Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 209.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

WTOREK 14 Września 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn i rożne uwagi
11	6	27" 8''' 088	+ 9, 7	4. 30	Zachodni słaby	Pochmurno	Mała Mgła
	2	7, 709	+ 14, 6	4. 94	Pl. Wschodni ,,	Chmurno	
	10	6, 825	+ 8, 4	3. 79	,, ,,	Pogoda	
12	6	27" 6''' 186	+ 6, 0	3. 20	Wschodni słaby	,,	
	2	5 676	+ 18, 0	5, 10	PPl. Zachodni ,,	,,	
	10	5, 236	+ 11, 1	4, 83	Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

— Od granic Galicyi 4 Września. —

Według najnowszych wiadomości ze Lwowa odebranych, nowy Gubernator Galicyi Hrabia Stadion pozyskał powszechne zaufanie i miłość wszystkich stanów. Zresztą panuje wszędzie spokojność, a żniwa już prawie pokończone każą się najhojniejszego plonu spodziewać, tak że gdyby się nie pojawiała tam i owdzie choroba ziemniaków, można by być spokojnym bo tegoroczne zbiory wystarczyłyby do przyszłego lata.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 27 Sierpnia. —

Znany autor, Fryderyk Soudié, nie umarł, lecz owszem ma się lepiéj.

Marszałek Sebastiani przybył wczoraj do pałacu swojego, i wkrótce po przyjeździe odwiedzony został przez dwóch adjutantów królewskich, którzy go pocieszać mieli w imieniu Jego Królewskiéj Mości i całéj rodziny króla i ubolewać nad smutnym wypadkiem jaki go spotkał. Także margrabia Choiseuil-Praslin, brat xięcia i xiążę Albuferca, bliski krewny téj familii, którzy w Hadze odebrali wiadomość o tém okropném morderstwie, przybyli wczoraj do Paryża.

Z Lizbony dowiadujemy się, że w skutek wielokrotnych przedstawień posłów sprzymierzonych mocarstw, gabinet podał się nakoniec do dymisyi, a królowa panu Lavradio zleciła utworzenie nowego gabinetu. Marszałek Saldanha porzucił posadę naczelnika głównego sztabu.

— Dnia 28 Sierpnia. —

Znowu przesłuché musiano pannę Luzy, wskutku znalezionego listu xięcia Praslin. Według własnego jéj zeznania, nazywa się Henryeta de Luzy-Desportes, urodziła się w Paryżu i ma lat 37. Jako guwernantka w domu xięstwa Praslin pobierała rocznie 2400 franków, miała wszystkie wygody i pomieszkanie. Weszła do tego domu w dniu 1 maja 1841 r. Xiężna odprawiła ją z domu dnia 18 lipca wieczór, właśnie kiedy cała rodzina wyjeżdżała na wieś. Mocno ją zasmuciło, jak powiada, to odprawienie, uważała bowiem to miejsce jako przytułek na przyszłość, a nie miała innéj podpory, prócz bardzo starego już dziadka, który się z nią nie koniecznie dobrze obchodził. Bez majątku, ujrzała się wypartą z przyjemnego położenia i w przyszłość niepewną rzuconą. Wprawdzie znalazła zatrudnienie w zakładzie naukowym żeńskim pani Lemaire przy ulicy Harlay, na przedmieściu Marais nr. 9; wymagano jednak od niéj aby złożyła świadectwo xiężnéj o nienaganném postępowaniu i sposobie życia. Gdyby takiego świadectwa nie uzyskała, nie mogłaby pozostać na téj pensyi. Zdaje się, że ta okoliczność doszła do wiadomości xięcia, i przypuszczają, że on chciał tylko wymódz na xiężnéj wydanie żądanego świadectwa, a jéj wahanie się przywiodło go zapewne do spełnienia téj sromotnéj zbrodni. Tak wielkie zajęcie wiąże się teraz do osoby panny Luzy Desportes, że jakiś dyrektor pensyi w Londynie miał ją podobno zamówić za 25,000 fr. rocznéj płacy, żeby w jego zakładzie dawała lekcye języka i literatury francuzkiéj.

Walka od bardzo dawno zapowiedziana między Abd el Kaderem a cesarzem marokańskim dziś zdaje się bardzo bliską. Czytaliśmy

w *Journal des Débats* list podający niejakie szczegóły o położeniu wzajemném tych współzawodników. Obydwa gotują się do zawziętej i krwawéj wojny.

Abd-el-kader zdejmuje maskę, z krajem gór Ryf obchodzi się jak z podbitym, wykonywa razzia, organizuje wojsko i obciąża pokolenia wysoką kontrybucyą. Cesarz marokański z swéj strony, pozbywa się z zupełnie muzułmańską szybkością, wszystkich sług, których wierność zdaje mu się podejrzaną. Widzi, że przyjmując Abd-el-Kadera, na własném łonie węża wykarmił, i każe ścinać głowy, bez żadnych ceremonij, wszystkim którzy na swoje nieszczęście podejrzenie w nim obudzą. Nader to ważne widowisko dla Francyi. Wiadomo jaki wpływ na Arabów wywierają słowa z tronu marokańskiego wyrzeczone. Gdyby Abd-el-Kader zdołał obalić Muley-abd-er-Rhamana i przywłaszczyć sobie jego miejsce, jeszcze nie jedną klęskę przetrwaćby nam trzeba, nimbyśmy ostatecznie usadowili się w Afryce.

Tangierski traktat wydaje nareszcie swoje owoce. Francya mogła, w 1844 roku, po bitwie pod Isly i zbombardowaniu brzegów marokańskich aż pod Fez posunąć zwycięzkie swoje zastępy i wymódz aby jéj Abd-el-kadera wydano. Wolała poprzestać na prostém przyrzeczeniu, że Abd-el-Kaderowi odjętą będzie wszelka opieka. Wspaniałomyślnym był p. Guizot i Abd-el-Kader osiedlił się spokojnie nad brzegami Maluia.

Przez kilka miesięcy pieszczono się nawzajem, sypano słodkie upajające wyrazy. Wysełano do siebie posłów, pełnomocników, piękne dary przebywały morza, a w Paryżu widzieliśmy wystawę marokanów. Dziennik pana Guizot brzmiał pochwałami sułtana. Abd-er-Rhaman pełen był życzliwości dla Francyi, a nienawidził Abd-el-Kadera. Teraz zaś patrzcie jak się ten sam dziennik wyraża:

„Muley-Abd-er-Rhaman, przed wyjściem z Maroko, kazał ściąć trzysta głów, a nogi i ręce poodcinać przeszło 40 indywiduom. Wszędzie w przejeździe nakazuje liczne egzekucye. Postrach i trwoga jest powszechna; mieszkańcy miast którémi jeszcze nie przejeżdżał, drżąc ze strachu, na przyjazd jego oczekują.

W tém jednak najbardziéj oburza przyczyna takiéj surowości. Muley-Abd-er-Rhaman, niesłychanie skąpy, przed rozpoczęciem wojny, któréj się obawia, trwoży się już kosztami jakie wojna koniecznie pociąga za sobą, ażeby zaś z własnego nie czerpać skarbu, każe wytępiać bogatszych, żeby ich mienie póżniéj zabrać bez oporu."

Sprzeczność to widoczna z dawniejszą tego dziennika opinią. Nie pierwszy to raz trafia się lecz nigdy się tak jawnie nie pokazało. List z *Debats* usprawiedliwia wszystkie napaści, jakich traktat Tangierski był przedmiotem w prasie i na mównicy.

— *Dnia* 29 *Sierpnia.* —

Król wczoraj po 8 przybył z Paryża do Saint Cloud.

Gazette des Hopitaux, dziennik wyłącznie medycynie poświęcony, ogłosił obszerny artykuł o otruciu xięcia de Praslin i o sekcyi ciała. Z badania lekarzy pokazało się, że xiążę tylko raz jeden, i to w d. 18, gdy się przekonał, iż na nim ciąży podejrzenie, napił się trucizny. W czasie sekcyi znaleziono arszeniku niezmierną ilość nawet w wątrobie. Doświadczenie zaś przekonało, że arszenik tylko bardzo wolno do wątroby się dostaje i to dopiéro wówczas, gdy trucizna już kilka dni działała.

Czytamy w *Patrie:* Kanclerz izby parów i komisya instrukcyjna izby, zgromadzili się dziś dla naradzenia się, jakiemu sądowi powierzyć prowadzenie sprawy względem panny Luzy Desportes, oraz innym, gdy tego zajdzie potrzeba. Komisya przesłuchała sędziego śledczego, pana de Legonidec co do rewizyi dokonanéj w zamku Praslin, w mieszkaniu panny Luzy, Spisano sumaryusz wczoraj, wszystkich papierów zabranych w czasie ostatnich rewizyi przez sędziego instrukcyjnego; papiery te składają się z listów xiężny de Praslin do jéj męża, z kopii listów tegoż do żony, równie jak do panny de Luzy, nakoniec z listów téj ostatniéj do xięcia. Zapewniają, że pewna część korespondencyi panny de Luzy z xięciem jest bardzo interessująca.

Badana w d. 19 sierp., przez pana Broussais, sędziego śledczego, w chwili gdy ją osadzano w więzienia w Conciergerie, jakim sposobem dowiedziała się o zamordowaniu xiężny, odpowiedziała, że doniósł jéj o tém pan Bency, nauczyciel literatury panien de Praslin, który przybył do niéj z swą żoną. Tak ją to zmięszało, iż państwo Bency musieli ją zabrać do siebie na ulicę Ferme des Mathurins, gdzie bawiła do 8 wieczorem. Tam znalazł ją ajent policyi.

Na zapytania urzędników co do ważnych zarzutów, jakie czyniono jéj z tego powodu, iż starała się żonę pozbawić przywiązania małżonka, odpowiedziała: „Nie panie, nigdy. Gdym wchodziła do domu Praslin, już tam niezgoda panowała. Xiążę sam chciał kierować wychowaniem dzieci, przynajmniéj xiężna to mi powiedziała, Pani de Praslin dodała, mówiąc zemną długo w tym przedmiocie o pretensyach swego małżonka, że będę musiała sprawę zdawać xięciu; pan de Praslin zaś z swéj strony oświadczył mi toż samo. Trzy guwernatki zmieniono w przeciągu kilku miesięcy w tym domu. Xiężna nie mogła się z żadną zgodzić." Panna de Luzy dodała, że pan de Praslin oświadczył jéj, iż mieszkać będzie sama z dziećmi, że będzie sama z niemi jadać i że dzieci będą tylko matkę odwiedzać. Panna de Luzy nie chciała przystać na ten warunek i oświadczyła, że w takim razie nie przyjmie miejsca jéj ofiarowa-

nego. Xiążę wówczas przystał, by nauczycielka i dzieci jadały obiad z całą rodziną, ale zastrzegł, że wychowanie i kierunek tegoż do niego wyłącznie należą. Panna de Luzy utrzymuje, że powodem tych wszystkich sporów z xiężną była jakaś dawniejsza guwernantka. Ta guwernantka dowodziła, że ona niszczy przywiązanie dzieci do matki. Później w czasie pobytu w zamku Vandreuil, panna de Luzy sama znajdowała się z xiężną, a ta miała udział w naukach dawanych ośmiu jéj dzieciom i wybierała sama dla nich książki do czytania. Za powrotem, xiążę się dowiedział i bardzo żywo objawiał swe niezadowolenie, a xiężna odtąd się nie mięszała. Panna Luzy odpiera jak najmocniéj zarzut, że w czasie pobytu w zamku Praslin, gdy dzieci żyły zupełnie osobno, i tylko obiadowały z rodziną, miała odwracać od matki ich serca. Dodaje, że pomiędzy xięciem i xiężną istniały przyczyny niezgody, których ona nie mogła usunąć. „Może źle zrobiłam, mówiła, przyjmując podobną pozycyę, ale nigdy nie starałam się obrazić xiężny. Jeżeli mi się zdarzyło odpowiedzieć jéj kiedy cokolwiek żywiéj, czyniłam to dla tego, że mnie samą okrutnie obrażano. Panna de Luzy sądzi, że powodem złego humoru xiężny, prawie nieustającego w domu, była chęć władania mężem, czemu xiążę de Praslin uporczywie się opierał. Panna de Luzy przyznaje, że niekiedy xżna objawiała względem niéj uczucia zazdrości, które nie miały żadnego powodu; jednak prawie ciągle pani de Praslin zachowała z nią ton bardzo przyzwoity nie będąc zbyt serdeczną; nie raz nawet przez to zacierała wrażenie, jakie wywołać musiała jej niesprawiedliwość. Panna de Luzy nie miała majątku, ani żadnego przyjaciela w Paryżu, musiała zatém starać się o zachowanie pozycyi już zyskanéj, tém bardziéj, że xiążę przyrzekł jéj pensyę dożywotnią, jeżeli mieć będzie dosyć odwagi do dokończenia edukacyi jego trzech córek starszych. Liczyła, że pensya ta po ukończeniu edukacyi wynosić będzie 1500 franków, czyli po 500 fr. rocznie za każdą córkę.

Zapewniają, jak to już powiedzieliśmy, iż panna Luzy oświadczyła, że xiężna nigdy nie objawiła jéj podejrzeń, że pomiędzy nią a xięciem de Praslin zachodzą stosunki nieprawe. Xiężna mogła to powiedzieć innym osobom, dodała oskarżona, ale nigdy mnie. Ponieważ dwa lata temu gdy się udała do Korsyki, do jednego z majątków marszałka z swemi uczennicami, jeden z dzienników doniósł, że uciekła z xięciem, postanowiła wówczas dom ten opuścić. Nie pozwolił na to marszałek, ojciec xiężny, który dowodził, że w ten sposób tylkoby wieść dziennikarską potwierdzono. Wprawdzie xiężna bardzo ozięble przyjęła wiadomość, że panna de Luzy u niéj się zostaje, ale zdawało się, że jéj niechęć ucichła natychmiast i odtąd obie te panie żyły z sobą w najlepszéj zgodzie; i jeszcze w roku zeszłym w zimie, nie poszła na żaden bal z swemi córkami by nie wziąść panny de Luzy. Często nawet xiężna prosiła jéj, by usposobiła korzystnie xięcia do małżeństwa projektowanego dla córki, ale panna de Luzy niechciała się w to mięszać. Przeraziło ją to niesłychanie, gdy w miesiącu lipcu, jakiś duchowny, przyjaciel domu, oświadczył jéj, że jéj obecność pokój familii zakłóca i że nie może dłużéj tam pozostać. Gdy objawiono przesłuchanéj, że xżę popełnił morderstwo, zawołała. „O nie, nie! moi panowie, powiedzcie mi, że to nieprawda. To nie podobna. On, co nie mógł znieść cierpienia najmniejszego dziecięcia! Nie nie mówcie mi, że na nim ważne podejrzenia ciążą. Powiedzcie mi, że tu nie ma podejrzeń, że tego nie podobna dowieść. Nie! Nie! Padła kilka razy na kolana i załamywała ręce, głowę schylając do ziemi. „O powiedzcie mi to moi panowie proszę, błagam was. Ale nie! Wy powiecie mi to, czemu nigdy nie uwierzę: Nie, nigdy.“ Zamilkła chwilę i przycisnęła ręce do czoła. „Nie podobna. Moje serce mi mówi, że on tego nie zrobił. A gdyby to zrobił, Wielki Boże! Wówczas ja sama byłabym winną. Ja, co tak kochałam te dzieci. Byłam podła, lękałam się nieszczęścia, nędzy, nie wiedziałam co zrobić w tym razie.“ Zeznała daléj, że pisała listy do dzieci, że te listy znaleziono. Objawiła niezmierną rozpacz, że nieopuściła natychmiast domu, dostrzegłszy niezgodę pomiędzy małżonkami, „To cała moja wina, ja tylko jestem winna. Powiedzcie to, moi panowie, zapiszcie to. On mógł żądać tego nieszczęśliwego zeznania, sam go złożyć nie chciał, a wówczas.... „Oh tak, ja tylko sama jestem winną, zapiszcie to.“

— *Rzym* 30 *Sierpnia.* —

Miasto Ankona postanowiło całą gwardyę miejską swoim uzbroić kosztem; zebrane pieniądze na wybudowanie teatru przeznaczone zostaną na powyższy cel. Za tym przykładem poszły magistraty miast Perugia, Osimo i Bologna. Nie ma wątpliwości, że i inne Legacye nie dadzą się w téj mierze wyprzedzić.

Minardy z twierdzy St. Anioła do Kapitolu przeprowadzony został dla przecięcia mu komunikacyi, jaką mu poprzednie więzienie nastręczało.

Rząd zajmuje się jak najczynniéj nowym planem municypalnym dla Rzymu, którego mieszkańcy najlepszym są duchem przejęci i we wszystkiem powolni, aby Papieżowi nie stawiać żadnych przeszkód w dalszych jego dobroczynnych reformach.

— *Konstantynopol* 17 *Sierpnia.* —

Nieporozumienie między Portą a Grecyą dotąd trwają i trudno ich koniec przewidzieć. Powstanie w Albanii wcale nie ułumiono, pomimo że w pierwszéj potyczce wojsko tureckie rokoszan zwyciężyło. Jak tylko inne oddziały w pochodzie będące nadciągną, działania wojenne energiczniéj prowadzone będą.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 12 *do dnia* 13 *Września.*
Popper Franciszek, Popper Józef, Krauss Konstancya, Antoniewicz Wincenty ob., Pieniążek Marcelli ob., Smagłowski Bogusław, Majer Ludwik, Halle Wilchelm, Brassard Piotr, Kohn Ludwik, z Galicyi; -- Francki Maxymilian, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.
Popper Franciszek z synem. Dunajewska Marya, Jabłonowska Eleonora xiężna, Cybulska Cecylia ob, do Galicyi; -- Strzeszewski Felix, Szczepkowski Józef, Tarnowski Jan hr., Widowski, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6068.
CESARSKO KROLEWSKI
WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu iż C. K. Rada Administracyjna uchwałą swą na dniu 23 Sierpnia 1847 r. do L. 4481 D. G. zapadłą, w ślad art. 910 K. C. zatwierdziła zapis summy 3000 zł. pol. przez ś. p. Helenę z Sokulskich Marciszewską. testamentem jéj z d. 11 Czerwca r. b. przed Notaryuszem Marcinem Strzelbickim zdziałanym, na wieczny fundusz, dla ubogich a mianowicie na wsparcie sześciu kalek ciemnych, uczyniony i pod zarząd Archikonfraternii Miłosierdzia oddany; C. K. Wydział Spraw Wewnętrznych, czyn takowy testatorki, jako naśladowania godny, do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 3 Września 1847 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 5037.
CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby PP. Jana i Franciszki z Dembińskich Siemińskich małżonków o ogłoszenie pertraktacyi spadkowéj po Floryanie Straszewskim celem przyznania im kamienicy pod L. 252 w Gminie 2 przy ulicy Brackiéj stojącéj testamentem przez tegóż na dniu 20 Kwietnia 1843 spisanym przeznaczonéj. Po wysłuchaniu wniosku Ces. Król Prokuratora, na zasadzie Artykułu 12 ustawy Hypotecznéj wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku tegoż, ażeby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Ces. Król. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, kamienica w Krakowie pod L. 252 w Gminie 2 przy ulicy Brackiéj stojąca, podającym na własność przyznaną zostanie.

Kraków d. 24 Sierpnia 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają iż od fantu korali nici 5 łutów $10\frac{1}{4}$ ważących, dnia 5 Listopada 1844 roku do N. 235, pod litera *M*... w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tym mieć mogących, aby o wykupienie tego fantu, najdaléj do dnia 1 Listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, fant rzeczony zgłaszającéj się stronie po tym przeciągu czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 10 Września 1847 r.

(2r.) X. *Praszkiewicz.* P. B. *Stachowicz.*

N. 19,600.

Concurs.

Zur Besetzung der Kameral Wundarztesstelle auf der Religionsfonds Herrschaft Muszyna im Sandecer Kreise, womit eine Bestallung jährlicher dreihundert Gulden C. M., und ein jährlicher Quartierzinsbeitrag von Zehn Gulden C. M. jedoch ohne Anspruch, auf Pension oder Provision verbunden ist; wird der Konkurs bis Ende September 1847 ausgeschrieben.

Bewerber um diese, oder eine Kameral Wundarztes Stelle auf einer anderen galizischen Staats- oder Fondsherschaft mit der Bestallung jährlicher 200 fr. C. M., und gleichem Quartierzinsbeitrage, haben ihre Gesuche, welche mit dem für Wundärzte und Geburtshelfer erforderlichen Diplome, mit dem Zeugniße über das Studium der Thierarzeneikunde dann mit dem vom k. k. Landesprotomedikate oder dem betreffenden Kreisphisikus, über den Umstand, daß der Bewerber mit den vorgeschriebenen chirurgischen Instrumenten wirklich versehen ist, ausgestellten Zeugnisse, endlich mit den Zeugnissen über ihre bisherige Beschäftigung und Moralität, dann über die Kenntniß der deutschen und polnischen, oder einer andern der Letzteren verwandten slavischen Sprache versehen sein müssen, bis zu dem obigen Termine bei der k. k. Kameral Bezirks Verwaltung in Neusandec zu überreichen.

Uibrigens hat jeder Bewerber seinem Gesuche die Erklärung beizufügen, ob derselbe für den Fall, als diese Dienststelle einem bereits angestellten Kameral Arzte im Wege der Uibersetzung verliehen werden sollte, die dadurch erledigte Stelle auf einer anderen galizischen Staats- oder Fondsherschaft zu erlangen wünsche.

Von der k. k. galizischen vert. Kameral Gefällen Verwaltung.

Lemberg den 13 August 1847.

Welches von Seite der k. k. Polizei Direktion zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.

Krakau am 9 September 1847.

J. V. Gabriel.